

Woskowicz Dawid Marjał, lat 24, murek, Nawalec WO 451 2077

2 dywan wybuchu wojny Polsko-niemieckiej, odbywalem czynna służbę w 45 pp w Opatowie, z którym też zostałem wyznaczony na front. W okolice Zamoscia wstąpiłem z kilkoma żołnierzami tegoż pułku zostałem wzięty do niewoli przez konny pułek sowiecki. Umieszczono mnie w budynku szkolnym w Zamosciu wśród kilkuset innych naszych żołnierzy starych i młodych i zandarmin sowieckich do nas jako do jeńców wojennych byłoby. W dniu następnym załadowano nas po kilkudziesięciu do brudnych wagonów towarowych, w których wiezieliśmy około 2-tygodni, otrzymując dziennie 150 gramów chleba i nic więcej. Jedynie ludność polska na stacjach dostarczała nam pożywienie. W Złoczowie korzystając z dozwolonej nam przechadzki, uciekłem z transportu, udając się piechotą do Lwowa, gdzie zamieszkałem w domu uchodźców. Stała wiadomość o otwarciu granicy w Przemysku, dnia 5-go listopada 1939r. udało mi się tam, celem dostania się do rodziny, zamieszkałej w Sosnowcu. Przepustki jednak nie otrzymałem z powodu święta sowieckiego, celem umożliwienia, wstrzymanie przepustki na przejściu granicy. Skorzystałem preto z gościnności miejscych przyjaciół, u których zamieszkałem, zarabując na życie muzyką. Przez cały okres pobytu mego w Przemysku, władze sowieckie stały w ogłoszeniach apelowały do pobrania paszportu sowieckiego, później już nikt nie należał do talowy starać się. Ja jednak ciągle rejestrowałem się jako uchodźca, w związku z celem jak z resztą wieści innych zostałem w woju przesłany dnia 21 czerwca 1940 r, a była to masa masowych aresztowań. Osadzono mnie w dawniejszym wojskowym więzieniu przemyskim. Warunki życiowe w celi były fatalne, na co składało się: przepelnienie celi, zawrota, brak powietrza, słabe odżywianie i słaba opieka lekarska. Badanie odbywało się tylko w woju. Zarzeczono mi niepiękność, sobotaż etc. strasząc biciem i karceniem i żądając przyniesienia nie do tego, ostatkiem po kilku badaniach mi wiezionym za co mnie aresztowali. Po niezręcznym przedto pobyciu w więzieniu załadowano mnie wraz z innymi do wagonów towarowych, celem odstawienia nas do obozów pracy w Rosji. Podróż trwała około 3-tygodni, podczas czego dziennym wyżywieniem była tylko kawa i 600 gr. chleba. Odebraliśmy kompletny brak wody, a oile takowa otrzymaliśmy, to też brudna i niekiedy niemożliwa do picia. Przejechaliśmy do Karelofińskiej SSR następnie barką, również w bardzo przykrych warunkach dowieźliśmy nas do lagru Nr. 48 oddzielenie Pielma. Życie w obozie było ciężkie. Pracowali nas nosnie do wykonania za cenę kawałka chleba, praca polegała na ścinaniu drzew, i wyłanianie z nich metrówek syntetycznych ber gaderi i seków. Praca odbywała się niezależnie od pogody, przy 45% norm w lekym odzieniu i obuwiu. Po wykonaniu normy otrzymywano nie 900 gr. chleba i kolekcję z dwóch dni, norma jednolita była niemożliwa do wykonania przez większość i wogóle przez wszystkich fizycznie osłabionych i schorowanych Polaków, to też i stan mego zdrowia wskutek przebiegu był nieuleczalny, nie mogłem więc zapisać zarobić więcej jak 400 gr. chleba i dwa razy dziennie wodnistą supę.

Opisane detasko w obozie była znacznie b. słaba. Treba było mieć silną
gorączkę, ewentualnie groźną, żeby zostać zwolnionym z pracy.
Jedyna lekarna Polacy pomagali chorym i ułatwiali im zwolnienie
niektórym chorym, których lepszymi sowięcy im chcieli uwić.
Z dniem wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej, pośrednim piętym
etapem do obłazia Archangielskiej. Drożę odbywano na piechotę
po 40 km. dziennie przy upale. W obozie było znacznie
gorzej, ze względu na zaostrenie sygnu i do pracy chodzono na 40 km
z jedną stopą. Wiele Polaków umierało na zapalenie płuc, a po
wielkiej części z wycieńczenia. W obozie przeważał element inteligentny
i pracowniwy, fizycznie nasodowoia Polakiej i żydowskiej.
Wojenny szpital kolonizacji był żydowski. Wspólna praca i fatal-
nych warunkach wzięcia poniekąd przetrwać. Po trzymiesięcznym
pobyciu w obozie jeszcze przed etapem ogłoszono na 3-letni wyjazd
jako socjalna opasny element. Wyjazd był napisany krótko
i karano podpisać go. Lecz każdy czas o Polsce nie miał wiadomości
do piwo po ogłoszeniu umowy Polsko-sowieckiej oświatowej sowięcy
poinformowali nas o treści umowy i rychłem zwolnieniu.
Jednak przy pracy strażkowie odbierali nam te iskierki nadziei
wpajając w nas, że zwolnienia będą tylko dla którzy dobrze pracowali.
li. Po zwolnieniu pierwszej grupy Polaków, z reszta obchodzono
se coraz gorzej, odbierając nam nadzieję zwolnienia. O tworzeniu
nie Polakiej wzmianki nie wiadomości, przy walniamu skierowali mnie
na robotę do Kozajewki, miasta wyznaczonego przez sowiętów.
Będąc jednak w dobrej wiadomości że od innych o tworzeniu
nie wojska Polakiego, dokładniej natychmiast podziękuję i w końcu
wiosnia 1947 zameldowałem się w Jochu.

4277

Kap. Morkowicz David